Nr 275 Poniedziałek 18 (31) października 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godz ny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubrych „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

„Inorodcy" na kolejach.

Warszawa. — Główny zarząd kolejowy ze względu na wielką liczbę lekarzy „inorodców" polecił zarządowi kolei Nadwiślańskich donosić o wakujących posadach lekarzy.

Kary prasowe.

Warszawa. — Na „Kuryer Warszawski" nałożono trzy kary administracyjne.

Represye.

Łódź. — Na mocy rozporządzenia piotrkowskiego zarządu gubernialnego zamknięto dziewięć polskich stowarzyszeń kulturalnych oraz związków zawodowych.

Mieńszykow o partyi k.-d.

Petersburg. — Odpowiadając na przytoczone przez „Riecz" niektóre ustępy z dawniejszych swych artykułów o kadetach, Mieńszykow pisze, iż dawniej istniała partya kadetów, obecnie zaś jest ona partyą żydowsko-kadecką. Teraźniejszych kadetów należy uważać za fałszywych kadetów, przywłaszczycieli cudzego nazwiska.

Konfiskata.

Petersburg. — Wczorajszy numer „Rieczy" został skonfiskowany.

Prasa rosyjska o rocznicy 17 października.

Petersburg. — „Riecz" poświęca szereg artykułów piątej rocznicy dnia 17 października 1905 roku, w których reasumuje wyniki urzeczywistnienia praw wolnościowych. Milukow umieścił fejleton, poświęcony partyi kadetów, powstałej w dni październikowe. W zakończeniu swego fejletonu autor wskazuje, iż partya pozostała wierną swemu pierwotnemu zadaniu. W notatce o historyi ogłoszenia Manifestu październikowego gazeta komunikuje, iż hr. Witte był przeciwnikiem Manifestu, inicyatorem którego był ks. Oboleński, poparty przez Trepowa. Ostatni domagał się zupełnej amnestyi.

„Now. Wremia" zamieszcza z powodu rocznicy artykuł Stołypina, zawierający szereg bezbarwnych frazesów w obronie październikowców.

„Rossija" pisze, iż ubiegłe lata wykazały, że kraj może rozwijać się organicznie spokojnie i podkreśla wzrost poczucia narodowego oraz uznanie, z jakiem kraj odnosi się do prac ustawodawczych.

Petersburg. — Październikowcy z powodu rocznicy 17 października wydali bankiet, na którym Guczkow wygłosił mowę. „Partya—mówił leader październikowców — powstała w czasie, kiedy płonęły wsie i lała się krew, powstała do walki z szal ńcami. Jedynym takim bojownikiem w Moskwie byłem ja. Muromcew zwrócił się do mnie o pomoc materyalną dla tych, którzy później walczyli na barykadach".

Zamknięcie posiedzenia.

Petersburg. — Zamknięto posiedzenie klubu kobiet, poświęcone pamięci Muromcewa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa. — Został otwarty pierwszy w Rosyi zjazd działaczy na polu awiatyki.

Petersburg. — Bułgakow dokonał na gatczyńskim aerodromie na biplanie rosyjskiej konstrukcyi inżyniera Hakkela wzlotu, trwającego 25 minut, na wysokości 10—15 metrów.

Petersburg. — Dymisyonowany pułkownik gwardyi Wonlarlarskij został uwolniony od pełnienia obowiązków.

Petersburg. — Ministerstwo finansów wniosło do rady ministrów projekt prawa o utworzeniu przez bank państwowy i instytucye drobnego kredytu własnych śpichlerzy.

Petersburg — Rząd turecki zamiast kwarantanny, której podlegały okręty czarnomorskie, ustanowił: oględziny lekarskie dla statków bez pasażerów, oględziny i dezynfekcyę — dla statków pasażerskich. Dla statków, wiozących pielgrzymów-muzułmanów, pozostawiono dawną kwarantannę.

Petersburg. — W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę w gub. mohylowskiej 9 osób, zmarło 6; w Odesie zachorowała 1; w gub. podolskiej zachorowało 21, zmarło 7; w guberníi smoleńskiej zachorowało 5 osób, zmarła 1; w Połocku zachorowała 1; w gub. samarskiej zachorowało 85, zmarło 35; w gubernii symbirskiej zachorowało 9, zmarło 7; w Omsku zachorowało 4, zmarło 2; w powiecie petropawłowskim zachorowało 10, zmarło 8; w Aschabadzie zachorowało 2, zmarła 1; w gub. elizawetpolskiej zachor. 14, zmarło 10.

Eupatorya. — Zarząd ziemski wyasygnował 18,000 rubli na zorganizowanie pomocy agronomicznej dla ludności i czyni starania o wyznaczenie subsydyum w kwocie 12,000 rubli, oraz postanowił urządzić dziesięć pól pokazowych i wezwać drugiego agronoma.

Moskwa.—Przybył tutaj senator Garin.

Saratów. — W Sadówce, powiatu wolskiego, opuścił się przybyły z Petersburga balon wraz z trzema oficerami.

Petersburg. — W ciągu dnia zachorowało na cholerę 7 osób, wypadków śmierci nie było, w szpitalach pozostaje 153 chorych.

Petersburg. — Dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych — Bukshewden mianowany został ambasadorem w Kopenhadzę.

Połtawa. — Została otwarta ziemska wystawa nasion oraz maszyn i narzędzi do oczyszczania ziarna. Na wystawie będą urządzane odczyty o hodowli nasion.

Taszkient. — Narada komisyi międzywydziałowej przy udziale przedstawicieli komitetu giełdowego oraz Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem naczelnika kraju, rozpatrzywszy projekt prawa wodnego, jednogłośnie uznała potrzebę takowego i niezbędność osobnego zarządu wodnego.

Sumy. — Ośmiu uzbrojonych bandytów ograbiło kantor cukrowni Kekińskiej na sumę 4,000 rubli. Raniono służącego.

Równe. — W odległości pięciu wiorst od Klewania, powiatu rówieńskiego, spłonęły tartaki orzewskie. Straty wynoszą 200,000 rubli.

Petersburg. — Przeciwko redaktorowi „Russk. Znam." za umieszczenie w numerze z dnia 17-go października wiadomości o zamierzeniach ministerstwa wojny wszczęte zostało dochodzenie sądowe.

Ekaterynosław. — Ekaterynosławski zarząd ziemski postanowił wszcząć starania o zwołanie do Ekaterynosławia przedstawicieli instytucyi publicznych dla wyjaśnienia kwestyi komunikacyi wodnej pomiędzy morzami Baltyckiem i Czarnem przez Dźwinę i Dniestr.

Baku. — Dziewięciu rozbójników perskich napadło na osadę Barwiszły, powiatu lenkorańskiego, i uprowadziło do Persyi kilka koni i wielbłądów, wartości 4,000 rb.

Teheran. — Ukonstytuował się nowy gabinet ministrów, w skład którego weszli: Mustoufi ul-Memalik—jako prezes ministrów, książę Ejm-ed-Daouleh—minister spraw wewnętrznych, Ferman-Ferma—wojny, Muchteszam-us-Saltane—sprawiedliwości, Sani-ed-Daouleh—skarbu; ministrem spraw zagranicznych pozostaje Nabab.

Lizbona. — Aresztowano byłego prezesa rady ministrów—Franko.

Wiedeń.— Delegacya pułku Keksholmskiego wyruszyła z powrotem do Warszawy.

Paryż — Minister skarbu Kokowcew wyjechał do Lyonu, skąd automobilem udaje się na Rivierę.

Berlin.—W tutejszych kołach handlowych postanowiono na konferencyi zbożowej, mającej się odbyć w roku przyszłym w Petersburgu, wnieść projekt ustanowienia 2% normy domieszki pszenicy.

Belgrad.— Królewicz spędził noc spokojnie. Ogólny stan zdrowia jednakowy; temperatura 38,6°.

Konstantynopol.—Patryarcha ormiański oraz członek rady patryarszej podali się do dymisyi z powodu wynikłych z partyami ormiańskiemi nieporozumień.

Konstantynopol.—W pobliżu wyspy Samos zatonął statek „Churrlet", wiozący 300 żołnierzy i 150 pielgrzymów. Większość pasażerów uratowano.

Konstantynopol. — W wilajecie monastyrskim wynikły dwa krwawe starcia pomiędzy wojskami tureckiemi i albańczykami.

Konstantynopol. — We wsi Pustel wykryto skład bomb.

Berlin. — W sobotę wieczorem w północnej części miasta z powodu wydalenia subjektów w jednej z firm mięsnych zebrał się liczny tłum na ulicy. Zebranie przyjęło charakter buntu. 11 policyantów raniono kamieniami, latarnie na pobliskich ulicach zostały potłuczone. Z tłumu ktoś wystrzelił do policyi. Żądanie policyi rozejścia się nie odniosło żadnego skutku. Zaburzenia trwały do 3 godziny rano. Aresztowano 14 osób, w tej liczbie 2 kobiety.

Według zdania policyi, zaburzenia te zostały wywołane przez zorganizowanych robotników.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—Izba deputowanych. W odpowiedzi na zarzuty socyalistów Barthou oznajmił, iż nikt nie był prześladowany z powodu udziału w strajku. Pociągnięto do odpowiedzialności jedynie osoby, oskarżone o udział w *sabotage'u* Przywódca socyalistów Jaures powstaje przeciwko mobilizacyi w celu przerwania strajku, protestuje przeciwko przypuszczeniu o istnieniu spisku, napada na Viviani'ego, Millerand'a i Briand'a, przypominając, iż niegdyś przyrzekli oni robotnikom walczyć wspólnie o prawo strajku, oznajmia, że Briand, jako były agitator na rzecz strajku powszechnego, nie ma moralnego prawa tłumienia ruchu strajkowego i twierdzi, iż pomiędzy ministrami istnieją różnice zdań i że nieuniknionem jest podanie się niektórych z nich do dymisyi

Paryż.—Odpowiadając Jaures'owi, Briand oznajmia o zupełnej solidarności gabinetu. Minister mówi wśród ogłuszającego hałasu. W ostrych wyrazach zarzuca Jaures'owi znieważenie rządu wskutek twierdzenia, jakoby Viviani miał podać się do dymisyi z powodu, że koledzy znajdują się w zależności od towarzystw kolejowych. Jaures oponuje, powstawszy z miejsca, lecz słowa jego zagłusza hałas. Viviani oznajmia, iż gdyby nie zgadzał się z Briand'em, toby o tem powiedział otwarcie; sądzi jednak, iż są chwile, kiedy podanie się do dymisyi równa się ucieczce (oklaski) Powołując się na pisma socyalistyczne, Briand dowodzi, iż istniało propagowanie *sabotage'u* i mówi, że społeczeństwo ma prawo istnienia. Kraj nie może pozostawić swych kranic bezbronnemi. Gdyby rząd nie posiadał środków prawnych, aby pozostać panem swych granic i kolei żelaznych, toby nie omieszkał uciec się do środków, nieprzewidzianych przez prawo, ponieważ kraj był w niebezpieczeństwie. Briand sądzi, iż uratował kraj od największego niebezpieczeństwa, jakie mu zagrażało w ciągu ostatnich 20 lat. (Oklaski prawicy, centrum i części lewicy; na pozostałych ławach hałas nieopisany).

Wśród nadzwyczajnego wzburzenia izby posiedzenie zamknięto.

Paryż.—Po zamknięciu posiedzenia izby 200 deputowanych jednogłośnie postanowiło, iż, wobec oznajmienia Briand'a, jedynie możliwem wyjściem jest zwykłe przejście do porządku dziennego. Deputowani postanowili nie odpowiadać Briandowi, gdyby ten znów przemawiał.

Paryż.—Na naradzie ministrów postanowiono, iż Briand oznajmi w izbie deputowanych, że rząd odrzuca zwykłe przejście do porządku dziennego i zgadza się jedynie na przejście z wyrażeniem *votum* zaufania

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Łukasza Ewang.
Jutro 19 (1) Piotra z Alk. r.

Wschód słońca godz. 6 m. 50.
Zachód słońca godz. 4 m. 38
Długość dnia godz. 9 m. 48.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 33 przy ul. W Wasylkowskiej z mieszkania Januszpolskiego skradziono rzeczy na sumę 290 rb.

— W domu Nr 37 przy Kreszczatyku K. H. skradziono brylantowe kolczyki wartości 250 rb.

— Okradziono mieszkanie Abramowej w domu Nr 10 przy ul. Troicko-Kiryłowskiej; złodziejkę Czeparkową aresztowano.

— W sklepie Wasilewskiego na targu Halickim aresztowano złodzieja Nożewenkę.

— GRABIEŻ. W pobliżu skweru na placu Aleksandrowskim 2 rabusiów wobec stójkowego i publiczności wyrwało z rąk Pawcłockiej woreczek z 92 rb. i zbiegło.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Na Głubaczycy woźnica Zagraniczny próbował sprzedać w sklepie spożywczym worek grochu, który mu polecono odwieść na stacyę. Woźnicę aresztowano.

— ZACZADZENIE. Wczoraj w nocy w domu Nr 23 przy ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej zdarzył się wypadek zaczadzenia 2 robotników I. i W. Worobjewych. Obu udało się uratować.

— ARESZTOWANIE. Na placu Ratuszowym policya aresztowała Słajkowskiego za niedozwoloną sprzedaż wódki.

— DRAMAT PRZY UL. WŁODZIMIERSKIEJ. Onegdaj w nocy w szpitalu Aleksandrowskim zmarła Anna Michajłowa, która 3 tygodnie temu została zraniona z rewolweru przez swego teścia Omelczenkę podczas zajścia w domu Nr 86 przy ul. Włodzimierskiej. Omelczenkę przeprowadzono z cyrkułu łybedzkiego do więzienia łukjanowieckiego.

— REWIZYA W domu Nr 12 przy ul. M. Żytomierskiej dokonano wczoraj w nocy rewizyi w mieszkaniu redaktora gazety «Słowo Truda» W. Swirskiego, którego nie był obecnym. Nikogo nie aresztowano.

— REWIZYA HOTELU. Wczoraj o g. 9 wieczorem policya dokonała niespodziewanie rewizyi hotelu «Teatralnego», który miał być jakoby domem schadzek.

Rewizya nic nie wykryła, nikogo też nie aresztowano.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na ul. N. Wał naprzeciwko domu Nr 15 tramwaj najechał na Dubowską, której koła tramwaju zmiażdżyły stopę. «Pogotowie» odwiozło nieszczęśliwą do szpitala Aleksandrowskiego.

— OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI. Wczoraj na statku «Lichoj», zdążającym z Czernihowa do Kijowa, padł ofiarą nieostrożności ze strony kapitana statku Chołodenki pom. kapitana Zwonnikow. Ch. trzymając w ręku rewolwer spowodował wystrzał przez nieostrożność, raniąc Z. w brzuch. Na statku nie było doktora, więc ranny musiał pozostać przez noc całą bez pomocy lekarskiej. Po przyjściu statku do Kijowa rannego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— UCIECZKA. Onegdaj z lokalu zarządu mieszczańskiego zbiegł przyprowadzony przez strażników dla stwierdzenia tożsamości niejaki Włodzimierz Krasnikow, aresztowany poprzedniego dnia na Padole jako podejrzewany o kradzież.

— ZAJŚCIE. 16 października na rogu ul. Kiryłowskiej i Jelenowskiej pomiędzy niejakim Siemionowem i rozwozicielem chleba Rożenką wynikło nieporozumienie. Siemonow wyjął rewolwer i groził Rożence, że go zastrzeli. S. aresztowano.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W domu Nr 14 przy ul. Michajłowskiej policya śledcza wykryła kryjówkę złodziejską w mieszkaniu niejakiej Akselrud, którą nazywano w świecie złodziejskim «Maszka Odieżnica». Szyła ona ubrania różnym kobietom podejrzanym, za co otrzymywała od nich kwity lombardowe, które ostatnie otrzymywały od złodziei. Rewizya w mieszkaniu A. wykryła znaczną ilość kwitów na kradzione i zastawione w lombardzie rzeczy.

— POŻARY. Wieczorem 16 października wynikły w mieście dwa pożary.

W domu Nr 81 przy ul. Włodzimierskiej powstał pożar w mieszkaniu Nejmana wskutek przewrócenia lampy naftowej i w domu Nr 13 przy zaułku Kreszczatyckim z powodu zapalenia się sadzy w kominie. Oba pożary zostały wkrótce ugaszone.

Z życia Szopena.

Sala koncertowa była przepełniona; afisze, głoszące, iż w koncercie weźmie udział ośmioletni artysta, zwabiły liczną publiczność, wyczekiwali wszyscy niecierpliwie pojawienia się malca. Wszedł wreszcie blady, drobny, z włosami jasnymi i marzącemi oczyma. Publiczność poczęła bić oklaski, aby mu dodać odwagi, on nie zdawał się jednak być onieśmielony; skłonił się wszystkim obojętnie, poczem zbliżył się do fortepianu, chwilę siedział wpatrzony w przestrzeń w zadumie głębokiej, jakby słuchał lecących z daleka dźwięków, potem naraz w klawisze uderzył i z pod cienkich, przezroczystych jego palców popłynęły tony rzewne, pełne uczucia.

Zdziwili się słuchacze.

— Taka biegłość, takie zrozumienie przedmiotu w grze ośmioletniego dziecka — szeptali — będzie z niego z czasem wielki artysta, pierwszy polski artysta muzyczny.

A gdy dziecko powstało od fortepianu, grzmot oklasków uderzył o ściany sali na nowo i długo, długo nie ustawał.

Chłopiec zdawał się być wystraszony tym hałasem, niespokojnie oglądał się i kłaniał się publiczności; wreszcie zbliżył się do niego mężczyzna w wieku średnim i ujął go za rękę.

— Chodźmy stąd—szepnął mały.

W Warszawie na ulicy przed Towarzystwem dobroczynności, gdzie koncert się odbył, pełno dorożek i pieszych; przecisnęli się przez ten tłok i skierowali wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia ku zamkowi. Była to noc zimowa, mroźna, niebo iskrzyło się gwiazdami, na ulicy mało kogo spotykali. Szli w milczeniu; chłopiec wpatrzony w niebo, starszy w ciemną przestrzeń. Tu i ówdzie w oknach domów, jakie mijali, błyszczały światła; większość jednak była już ciemna; tu i tam biegł gwar z otwartych jeszcze kawiarń, lub restauracyi. Wtem w powietrzu rozległy się dźwięki dziarskiego mazura, leciały te tony z szynku narożnego; ktoś grał na skrzypcach. Mały przystanął.

— Posłuchajmy, ktoś tak ładnie gra — szepnął.

— Zaziębisz się, mróz silny — odparł starszy.

— Nie czuję tego—odparł chłopiec i nie ruszył się z miejsca, na bladą jego twarzyczkę wybiegł rumieniec, usta uśmiech ozdobił, wszystko dlań znikło w tej chwili, dusza jego cała w słuchu się zatopiła. Towarzysz jego rzekł kilka razy:

— Chodźmy już, zimno mi.

On nie słyszał go. Dopiero, gdy dziarski mazur ucichł, wówczas szepnął:

— Chodźmy.

Poszli dalej i znowu dążyli w milczeniu, dopiero, gdy weszli do mieszkania, mały odezwał się znowu:

— Pozwól mi, ojcze, zagrać owego mazura, zanim pójdę spać.

Ojciec nie bronił, on siadł przed fortepianem i skoczny mazur zabrzmiał w pokoju. Na twarzy starszego odmalowała się radość.

— Ty będziesz artystą — rzekł, objął syna ramieniem i uścisnął go.

Tym małym muzykiem - artystą był Fryderyk Szopen. Ojciec jego, francuz rodem, guwerner w domu hrabiego Fryderyka Skarbka, ożenił się z polką, Justyną Krzyżanowską, która wszczepiła w syna miłość do ziemi, która kolebką jego była. Szopen czuł się polakiem. Urodzony 1810 roku na wsi w Żelazowej Woli, majątku Skarbków, od lat najmłodszych chwytał chciwie melodye sielskie, naśladował pieśni dożynkowe i wygrywał je na fortepianie. Widząc tę niezwykłą zdolność i ochotę do muzyki, rodzice postanowili kształcić syna w tym zawodzie, odwieźli go więc do Warszawy, umieścili w szkole publicznej, a prócz tego wybrali mu znanego wówczas nauczyciela muzyki, czecha, Żyznego, który w godzinach wolnych od nauk dawał mu lekcye na fortepianie. Talent Szopena rozwijał się szybko, wkrótce stał się ulubieńcem Warszawy, gościem najznakomitszych jej salonów. Książę Czartoryski, Zajączek, namiestnik Królestwa Polskiego, księżka Łowicka, żona W. księcia Konstantego Pawłowicza, głównego wodza ówczesnego wojska polskiego, zapraszali kolejno do siebie małego artystę, w którym poczęła się budzić zdolność do kompozycyi (utworów) muzycznych; nietylko grał cudownie obce arcydzieła, ale tworzyć poczynał własne.

Roku 1825 Aleksander I nawiedził Warszawę; Szopen został zaproszony, aby wziął udział w koncercie amatorskim, urządzonym na cześć króla, i zdobył sobie jego pochwałę. Wysłali go potem rodzice za granicę, by kształcił się wyżej. Pojechał na jakiś czas do Wiednia, potem do Pragi. Powrócił wreszcie; Warszawa witała go z nietajonem uwielbieniem, a kiedy pisma ogłosiły, iż Szopen wystąpi z koncertem, publiczność niemal bójki o bilety staczała.

Tłok znowu był w sali koncertowej, ale tym razem nie ciekawość ściągnęła do niej słuchaczy, tylko miłość dla tego, który niemal pod ich okiem wyrósł; pamiętało Szopena jeszcze wielu, jak chłopięciem małem po raz pierwszy wstąpił na estradę koncertową. Gdy ten sam mały chłopiec zasiadł dziś naprzeciw nich, jako dorosły mężczyzna, gdy zagrał im nie obcą rzecz, jak wówczas, ale swoją własną, z pod serca wysnutą, cudowny „Marsz pogrzebowy", wówczas zapał, uwielbienie zakipiały w sercach i huczne oklaski zabrzmiały w sali, a jednocześnie u stóp mistrza polskiej muzyki spadł wieniec z kwiatów polnych rodzimych uwity, boć on z rodzimych pieśni, z pieśni pól i łąk polskich stworzył arcydzieła swoje; jego polonezy, mazury, ballady, zdradzały znamiona narodowego geniusza; nie tworzył wielkich rzeczy, lecz pełne czarów.

A gdy tak biją oklaski wszyscy, wśród rozgrzanej szlachetnem uczuciem publiczności widać chłopię małe jedenastoletnie, które również klaszcze w dłonie, którego oczęta świecą zachwytem, którego usta zdobi uśmiech radości. Matka chłopię przyprowadziła na koncert, bo od lat niemowlęcych wróżby różne mówiły, iż chyba śpiewakiem będzie; toć nad kolebką tej dzieciny w pokoju jaskółka gniazdo uwiła i budziła każdego ranka szczebiotem śpiącego, a mały, otworzywszy oczka, nie krzyczał: „jeść", ale słuchał z uśmiechem na ustach cichutki, zadowolony skrzydlatej śpiewaczki i krzywić się dopiero poczynał, gdy matka brała go z kołyski... Toć lat dwa miał zaledwie, gdy biegł do sali, gdzie stał staroświecki zegar i godzinę całą potrafił czekać cierpliwy, nieruchomy, siedząc na ziemi, by usłyszeć wreszcie, jak stary przyjaciel zacznie wygrywać... I dziś oto ani drgnął, słuchając Szopena, a teraz bije w dłonie z zapałem i szepce do matki:

— Nie, mamo, żebym ja kiedyś tak grać potrafił!

— Ucz się, pracuj, a kto wie, może — odpowiedziała matka — Bóg wspiera dobre chęci.

— Będę pracował—szepnął z siłą chłopiec.

Tym jedenastoletnim wielbicielem Szopena był Stanisław Moniuszko, syn kapitana wojsk polskich.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Koło studentów technologów w Petersburgu świeżo ogłosiło rezultaty ankiety, dotyczącej życia studentów petersburskiego instytutu technologicznego.

Dane te są bardzo ciekawe. Ogółem otrzymano odpowiedzi od 812 studentów, w tej liczbie 623 kawalerów i 189 żonatych. Pośród kawalerów jest 24 proc. z budżetem miesięcznym od 26 do 32 rb., 60 proc. rozporządza 32—40 rb., zaś wielu jest mających tylko 17 rb. miesięcznego dochodu.

Tylko połowa studentów codzień jada obiady; 30 proc. wydaje na obiad 25 kop., 35 proc.—jedzą śniadania i kolacye; 26 proc. nie posiada oddzielnych pokoi i mieszka po 2, 3 a nawet i 7.

Na potrzeby kulturalne technolodzy poświęcają około 12 proc. swych dochodów. Z pomocy rodzicielskiej korzysta 51 proc. studentów. Pozostali utrzymują się z własnej pracy, poświęcając na to od 12 do 18 godzin tygodniowo i zarabiając przeciętnie po 43 kop. na godzinę.

Śród żonatych najniższy budżet jest 40 rb. miesięcznie, 16,5 proc. posiada miesięcznie od 60 do 100 rb. Mieszkania własne posiada tylko 40 proc. żonatych; pozostali wynajmują oddzielne pokoje, jak ich koledzy kawalerowie.

⊙ Na jednem z pierwszych posiedzeń Rady Państwa odbędą się wybory na członków specyalnej komisyi celem rozpatrzenia projektu sądów miejscowych. W kołach z bliska dotykających Rady Państwa uznano dumską redakcyę tego projektu za niemożliwą do przyjęcia, gdyż przeciw niej występują nawet prawnicy z centrum; zaś prawica zamierza całkowicie projekt odrzucić.

O ile zaś odrzucenie projektu ze względów ogólnych okaże się niemożliwem, prawica zamierza wnieść takie poprawki, na które posłowie z Dumy Państwowej się nie zgodzą i projekt tem samem już zostanie uchylony.

Żeby zapobiedz tej ewentualności, stronnicy projektu zamierzają w przyszłym tygodniu urządzić kilka wspólnych narad członków Rady Państwa z posłami do Dumy Państwowej dla omówienia takich poprawek, które mogłyby być przyjęte przez obie Izby. Do narad powyższych mają też być zaproszeni niektórzy wybitni działacze społeczni i prawnicy z poza składu Izb prawodawczych.

Wobec tego, że Duma Państwowa ma zamiar poświęcić początek sesyi sprawie oświaty ludowej, grupa członków Rady Państwa zamierza wnieść na jednem z pierwszych posiedzeń Rady propozycyę obrania specyalnej komisyi oświaty ludowej.

⊙ Departament do spraw wyznań obcych przy ministeryum spraw wewnętrznych przystąpił do opracowania projektu prawa o Ustawie kościoła maryawickiego, dla wniesienia go do Dumy Państwowej. Zasady projektu są następujące: dla duchowieństwa maryawickiego ustanawia się zasadę obieralności; duchowieństwo maryawickie otrzymuje prawo prowadzenia metryk; ustanawia się oddzielny sąd duchowny dla rozstrzygania spraw o unieważnienie ślubów, ustanawia się cenzus dla duchowieństwa, nie niżej średniego zakładu naukowego; przewiduje się tworzenie oddzielnych klasztorów dla kobiet lub gmin sióstr miłosierdzia i t. d.

⊙ D. 13 października sędzia pokoju 32 rewiru w Petersburgu rozważał głośną w swoim czasie sprawę o palenie kotów, które praktykowało się w znacznych rozmiarach w petersburskim ewangelickim szpitalu. Paleniem kotów zajmowali się stróże pod bezpośrednim kierownictwem siostry miłosierdzia Elizy Hendert. Koty spacerowały spokojnie po schodach szpitalnych i trawniku podwórzowym i oto na rozkaz władz szpitalnych zaczęło się polowanie z naganką na biedne zwierzęta, które rzucano do worka, a następnie spalano w piecu szpitalnym.

Wycie nieszczęśliwych kotów zwróciło uwagę przechodniów. Dano znać członkom Towarzystwa opieki nad zwierzętami i rozpoczęło się śledztwo, które odkryło inkwizycyę, urządzoną nad biednymi kotami. Oskarżeni skazani zostali na 10-cio rublową grzywnę, przyczem kilka »sióstr miłosierdzia« skazano na trzyrublową grzywnę z oddzielna.

⊙ Rosya literacka i artystyczna w d. 12 (25) b. m. obchodziła 50-letni jubileusz literackiej działalności pisarza rosyjskiego P. Boborykina. W Moskwie kołu literacko-artystycznemu dozwolono obchodzić jubileusz Boborykina. Postanowiono tam utworzyć stypendyum im. Boborykina przy uniwersytecie moskiewskim na wydziale filologicznym.

Natomiast w Petersburgu naczelnik miasta odmówił kasie literatów pozwolenia na urządzenie uroczystego obchodu. Krok ten wywołał ogólne zdziwienie. Gradowskiemu polecono wyjaśnić przyczyny odmowy.

Rozmaitości.

Fundacya Rockefellera. Amerykański miliarder Rockefeller, należący w Ameryce do ludzi bardzo niepopularnych, ofiarował 4 miliony dolarów na badania lekarskie. Ogólna suma jego ofiar na przeróżne cele naukowe i humanitarne wynosi dotąd 120 milionów dolarów, czyli 600 milionów koron.

Hagia Sofia się wali. Do medyolańskiego «Secolo» donoszą z Konstantynopola, że został tam powołany przed miesiącem słynny architekt wenecki Marangoni, restaurator gmachów bizantyńskich, jak San Marco, aby zbadać obecny stan meczetu Hagia Sofia. — Marangoni stwierdził, że to arcydzieło średniowiecza, dawny kościół św. Zofii, wiele ucierpiał przez trzęsienie ziemi ostatnich lat, a głównie w r. 1894 i jeśli się temu nie zaradzi jak najrychlej, może być obawa, że wspaniała kopuła obecnego meczetu runie,—Nie po raz to pierwszy jest olbrzymia budowla zagrożona. Już sułtanowie Mahomed II i Soliman II kazali pobudować olbrzymie filary, jako podpory zewnętrzne murów dawnego kościoła bizantyńskiego. W roku 1848 kazał sułtan Abdul Medżit zrestaurować i umocnić meczet. Robotami około tego kierował Włoch budowniczy Fassati z Rzymu i porobił przy tej sposobności ogromnie ważne studya i rysunki; niestety jednak niepodobna ich dziś odnaleźć... Przed paru laty otrzymał architekt D'Aronco z Udine polecenie zbadania słynnego gmachu we wszelkich szczegółach i postawienia wniosków co do jego utrzymania. Wnioski te nie mogły się dotąd doczekać urzeczywistnienia z powodu chronicznego braku pieniędzy w tureckim skarbcu. Marangoni odkrył obecnie w murach, podtrzymujących kopułę, groźne rysy; oświadczył on, że cud prawdziwy, iż kopuła dotąd się nie zawaliła.

Szczepienie kataru. Już od roku zeszłego w Londynie, w dwu szpitalach jednocześnie: St. George i St. Mary—czynione były próby szczepień ochronnych kataru. Dały one rezultat pożądany. Znalezione »*baccilus catharalis i pneumoceus*«. Prowadzone osobno obie te kultury, aż wreszcie osiągnięto zarazki. Wytworzony z nich preparat, zastrzykuje się w coraz większych dozach. Kuracya trwa sześć tygodni i zabezpiecza od katarów i wszelkich przeziębień przez całą zimę. Jeżeli na rok następny katar wróci, pacyent musi poddać się w jesieni dwumiesięcznej kuracyi. Ten środek zapobiegawczy zaleca się zwłaszcza osobom starszym i wątłym.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.